PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 33. Kraków, 19 sierpnia 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu", Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na wrogów".

Dlaczego święciliśmy uroczystość Grunwaldzką?

Napisał poseł **Ignacy Daszyński.**

W styczniu bieżącego roku uchwalił pełny zarząd polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Austryi święcić pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem i Tannenbergiem. Dwa motywy przytoczono w uchwale: konieczność dla całego polskiego proletaryatu zademonstrowania przeciw „systemowi pruskiemu" w Europie i konieczność czynnego udziału, ażeby ze wszystkich publicznych demonstracyi, występów i uroczystości z okazyi rocznicy usunąć wszelkie panslawistyczne manifestacye.

Dzisiejsze junkierskie i policyjne Prusy są u polskich mas ludowych i w szeregach polskich zorganizowanych robotników głęboko znienawidzone, a nienawiść ta wzmogła się jeszcze w ubiegłą zimę wskutek walki o prawo wyborcze, którą masy niemieckiej socyalnej demokracyi prowadziły przeciw junkierstwu.

Rany, zadawane polskiemu ludowi przez pruską polityką antypolską, prześladowanie języka w życiu publicznem, ustawa o wywłaszczeniu, brutalna gospodarka policyjna, krwawe sądownictwo klasowe, okrucieństwa w szkołach pruskich, wszystko to znajduje w sercach polskich socyalnych demokratów bolesny, tysiąckrotny oddźwięk i polska socyalna demokracya chciała tym wszystkim uczuciom dać publiczny wyraz przez uroczyste świętowanie dnia, w którym niezależność Polski została na pół tysiąclecia uratowana przed tym „pruskim systemem", dnia, który polskiemu narodowi zapewnił jego byt i przyszłość.

Uroczystość grunwaldzka była dla polskich socyalnych demokratów tem sympatyczniejsza, że w roku 1410 chodziło o zniszczenie k l e s z e j p o l i t y k i z a b o r c z e j i k o l o n i z a c y j n e j, która krwawo i okrutnie panowała nad ujarzmionymi ludami. Była tem sympatyczniejsza, że Polacy z Litwinami zawarli d o b r o w o l n y sojusz, ażeby przeciwdziałać niebezpieczeństwu ze strony mniszego zakonu rycerskiego.

Zbratanie się narodów przeciw rozbójniczym rycerzom krzyżowym, który ogniem i mieczem chcieli szerzyć na Wschodzie katolicyzm, — to był dominujący ton uroczystości także w kołach burżuazyjnych, które tym razem, z małymi wyjątkami, wszelkiego innego, zwłaszcza wszelkiego agresywnego tonu unikały.

Ponieważ tu chodziło o demonstracyę przeciw polityce n i e m i e c k i e g o państwa, należało obawiać się, że polska burżuazya popadnie w swój — od czasów Badeniego często popełniany — błąd i sama uderzy w „słowiańską" strunę, albo będzie za słaba, ażeby utrzymać w przyzwoitej odległości natrętnych „wszechsłowian", którzy się zgłoszą.

I tu druga część uchwały P. P. S. D., zwrócona przeciw wszelkim panslawistycznym manifestacyom, ma wielką wagę i znaczenie.

Rozumie się samo przez się, że uroczystość grunwaldzka nie była „uroczystością partyjną" w ścisłem znaczeniu słowa. Robotnicy mieli tu do wyboru, albo samodzielnie demonstrować, albo — gdzie stosunki to umożliwiały — wziąć udział w ogólnym obchodzie.

Naprzykład w N o w y m S ą c z u burżuazya nie dopuściła mówcy socyalnych demokratów i robotnicy urządzili swoją o d r ę b n ą demonstracyę, która była bardziej masowa, niż obchód burżuazyi.

We L w o w i e stanowiła msza polowa jeden punkt obchodu i robotnicy nie byli podczas mszy obecni, a potem wzięli udział w wielkim pochodzie i w końcu znowu oddzielnie urządzili zgromadzenie pod gołem niebem.

W Krakowie z a k a z a ł kardynał Puzyna mszy polowej, i tu robotnicy mogli już od początku uczestniczyć w ogólnym obchodzie, gdzie ze swymi czerwonymi goździkami i czerwonymi sztandarami stanowili trzecią część pochodu. Po odśpiewaniu na zamku wawelskim „Czerwonego Sztandaru" poszli robotnicy do Rynku, gdzie — wbrew zakazowi policyi — odbyli olbrzymie zgromadzenie pod gołem niebem.

O ile z pism można wnioskować o nastroju k l e r y k a ł ó w i k o n s e r w a t y s t ó w, były partye reakcyjne wprost w ś c i e k l e, że robotnicy tak doszczętnie zniszczyli legendę o „beznarodowości" socyalnej demokracyi.

A teraz sprawa panslawizmu. Rozmaici „bracia Słowianie" albo wcale nie zostali zaproszeni, albo, skoro już zjawili się na obchodzie, byli moralnie zmuszeni spokojnie i cicho zachować się. A na bankiecie dziennikarzy powiedział znany polski pisarz i socyalista Sieroszewski obecnym Rosyanom wprost w oczy, że dążność do wyzwolenia Polski z pod panowania Rosyi leży w interesie także rosyjskich wolnościowych żywiołów.

Rozgoryczenie niektórych rosyjskich niezaproszonych stowarzyszeń było tak wielkie, że skarżyły się przed Izwolskim i w poselstwie austryackiem na komitet grunwaldzki.

Jesteśmy więc z przebiegu święta grunwaldzkiego zupełnie zadowoleni.

A jeżeli niektórzy publicyści w niemieckich pismach partyjnych grożą nam ostrym sądem międzynarodówki za nasze rzekome kacerstwo, to my odpowiadamy: Jesteśmy międzynarodowi, ale c h c e m y w o l n e j, z j e d n o c z o n e j P o l s k i d l a p o l s k i c h r o b o t n i k ó w.

Naszem zdaniem ci należą do międzynaro-



Zabicie szpicla w Krakowie: Zwłoki zabitego szpicla Stanisława R y b a k a na chodniku, w kilka minut po strzale.

dówki, którzy w swoim narodzie organizują dla niej armię.

Mała austryacka międzynarodówka nie może zresztą skarżyć się z powodu stanowiska P. P. S. D. w walce, prowadzonej wspólnie. I ona przedewszystkiem jest powołana do wypróbowania dzień w dzień naszej międzynarodowości i do ocenienia jej *).

*) Powyższy artykuł zamieścił tow. poseł Daszyński w „Arbeiter-Zeitung“. Ponieważ sprawa udziału naszego w uroczystościach grunwaldzkich jest jeszcze ciągle dyskutowaną — podajemy powyższy, artykuł oznaczający znakomicie nasze stanowisko.

Zabicie szpicla-prowokatora w Krakowie.

Bruk Krakowa splamiła krew rosyjskiego szpicla, który padł od kuli mściciela krzywd, przez tego szpiega wyrządzonych! Stanisław Rybak, członek partyi narodowo-demokratycznej, jedna z kierujących figur w tem stronnictwie, zginął od kuli robotnika Trudnowskiego, którego Narodowy Związek Robotniczy w Warszawie przeznaczył do zgładzenia gadziny, za ruble wydającej „ochranie“ swych własnych braci! Trudnowski dopadł Rybaka na rogu ul. Szpitalnej i tu trzema celnymi strzałami położył szpicla trupem. Wnet zbiegł się tłum, który rzucił się na Trudnowskiego, gdy ten jednakże zawołał: Zabiłem szpicla! — wnet przestano go szarpać i bić. Tłum odruchowo zrozumiał, że ten młody, pełen życia i energii człowiek spełnił jednak czyn doniosły. Trudnowskiego odprowadziła policya do aresztu, zaś trupa szpiega zabrano do zakładu medycyny sądowej. Trudnowski stanie przed przysięgłymi, oskarżony o morderstwo.

Narodowa demokracya z właściwym sobie krętactwem wypiera się stanowczo, jakoby Rybak był endekiem — faktem jednakże pozostanie, że pracował stale w Krakowie w Towarzystwie Szkoły Ludowej, które to Towarzystwo dzięki niedołęstwu demokratów, wpadło zupełnie w ręce endeków i służy za schronienie ich różnym kreaturom a w wielkiej mierze i ich całom partyjnym. Umywanie się więc od Rybaka nie na wiele im się przyda.

Z dnia na dzień wychodzą na jaw coraz potworniejsze dowody szpiegostwa Rybaka i jego haniebnej działalności, — można więc zrozumieć, że Rybaka musiano ostatecznie usunąć — chociaż endecy powinni to byli zrobić nie w Austryi, bo to może dać powód, zupełnie niepotrzebny do szykanowania Królewiaków.

W tej całej sprawie wychodzi na jaw bezwstydne krętactwo narodowych demokratów: gdy socyaliści w Królestwie strzelali szpiclów jak psów — wówczas gromy potępienia ciskali na nich endecy — dziś ci sami endecy polecają strzelać szpicla, który im zalazł za skórę! Tak się mści nieszczerość i bezwstyd tej partyi, która zagarnąwszy na swój wyłączny użytek wszelkie cnoty obywatelskie, zeszła dziś wszędzie — na psy! Śmierć Rybaka niewiele im pomoże. Wycięcie jednego wrzodu nie uleczy ciała, które gnije, śmierdzi i rozpada się na kawałki. Niechże im ziemia będzie lekką!...



Zabicie szpicla w Krakowie: Stanisław Trudnowski, który 3 strzałami z browninga trupem położył szpicla rosyjskiego St. Rybaka.

Czekajcie chłopy z bólami — Stapiński się kąpie!

W gazetce Stapińskiego, na codzień, czytamy następujący dziwaczny, pod formą notatki kronikarskiej, anons: „Pan Stapiński po odroczeniu Rady Państwa wyjechał z Krakowa z rodziną na odpoczynek. Przez czas odpoczynku ani żadnych gazet nie czyta, ani listów nie odbiera i nie pisze. Składają mu wszystko w redakcyi „Przyjaciela Ludu“ aż do powrotu. Dnia 19. i 20. sierpnia będzie Stapiński w Wiedniu, a od 21. do 27. sierpnia w Krakowie, poczem, od 28. sierpnia począwszy, objedzie okręg wyborczy“. Wyznajemy, że czegoś podobnego, jak ten „edykt“ Stapińskiego, nie czytaliśmy w życiu i nie znamy trybuna ludowego, któryby miał odwagę w tak parafiańsko-pyszałkowaty sposób traktować swoich wyborców. Z każdej litery czuć dobrobkiewicza, któremu nawet tak wątpliwe, jak p. Stapińskiego powodzenie w głowie przewróciło. Przywódca chłopów, poseł ludowy, trybun, brat serdeczny i druh przez jakie sześć tygodni „żadnych gazet nie czyta, ani listów nie odbiera i nie pisze“. **Czy istnieje jeszcze w Europie drugi taki przywódca, któryby się przez taki przeciąg czasu o swoich wyborców nie troszczył?** Stapiński odpoczywa — więc i dola chłopska, o której tyle plecie, musi mieć wakacye. Ciekawiśmy, co przez ten czas wypoczynku stanie się z słynną przysięgą, którą Stapiński obiecał „nosić przy sobie codzinnie“? Czy i tę na czas wypoczynku złożył w redakcyi „Przyjaciela Ludu“? Czemże się Stapiński tak ciężko zmęczył, że tak gruntownego potrzebuje wypoczynku? Widoczna jego czynność poselska równała się prawie zeru. Nie przemawiał w izbie, nie wypracowywał referatów, a ponieważ od Unii nie otrzymywał więcej zamówień, więc czas trwania sesyi Izby poselskiej mógł bardzo

JADWIGA OLSZEWSKA.

Zmysł czucia.

(Ciąg dalszy).

Streszczam mą pracę.

Cała cywilizacya, w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc wszystkie prace i wynalazki, wszystkie nauki i sztuki piękne, całokształt ludzkiego dorobku we wszystkich dziedzinach jest tylko: rozszerzaniem skali wrażeń dla naszych pięciu zmysłów; a co za tem idzie, jedynym celem cywilizacyi i postępu jest właśnie danie zmysłom wrażeń najrozkoszniejszych. Moraliści oburzają się na tak wyraźne sformułowanie kwestyi, ale nie mają słuszności.

Zaraz się wytłómaczę.

Najsurowszy nawet moralista nie oburza się, gdy rozkoszujemy się wrażeniami wzroku lub słuchu. On, przeciwnie, uważa to za czynnik uszlachetniający i zwie Sztukami Pięknemi.

Jakimże więc sposobem dążenie człowieka do spotęgowania wrażeń zmysłu czucia może być uważane za zło i grzech?

Wszak ten zmysł tak samo dany przez naturę jak tamte, więc nasycanie go nie może być grzechem, jak nie może być grzechem słuchanie, patrzenie, lub oddychanie. A już uważanie miłości płciowej za grzech dla jednej płci, a naturalną funkcyę dla drugiej, jest absurdem tak bezdennym, że równego sobie niema w całej dziedzinie pojęć ludzkich. Wytworzył go, jak wiemy, mężczyzna dla zapewnienia swego ojcostwa, a zarazem bezkarnej rozpusty dla siebie.

Zło więc nie tkwi w dążeniu ludzi do spotęgowania wrażeń rozkosznych, przeciwnie, zło tkwi w tem, że rozkosze zmysłowe są dziś dostępne tylko dla części ludzi, a powinny być dostępne dla wszystkich bez wyjątku.

Czy to znaczy, że dla zmysłów nie powinno być żadnych ograniczeń i że powinniśmy puścić wodze namiętnościom zmysłowym, słuchając tylko chwilowych pożądań i apetytów?

Przenigdy!

Takie nieograniczone puszczenie wodzy namiętnościom panuje obecnie dla mężczyzn w stosunkach seksualnych, a dla garści uprzywilejowanych we wszelkich dziedzinach i jest: przekleństwem ludzkości. Tam bowiem, gdzie wolno legalnie gwałcić i rozbijać, w tejże chwili znajdują się ograbieni i pogwałceni, bezwzględna bowiem wolność jednych nazywa się przywilejem i jest bezwzględną niewolą innych i to niewolą nietylko dla tych ograbionych i pogwałconych, ale także dla gwałcicieli i grabieżców, bo tamci mszczą się na nich za krzywdy swoje (rewolucye, rzezie, przewroty). Taki też ustrój świata zmienił go w „padół łez“, w „krainę wygnania“.

Namiętności zmysłów bowiem muszą mieć koniecznie hamulce i to dla wszystkich bez wyjątku.

A teraz pytanie podstawowe: Co ma być ich hamulcem i granicą?

Filister mówi:

Najpotężniejszym hamulcem zmysłowych namiętności jest religia.

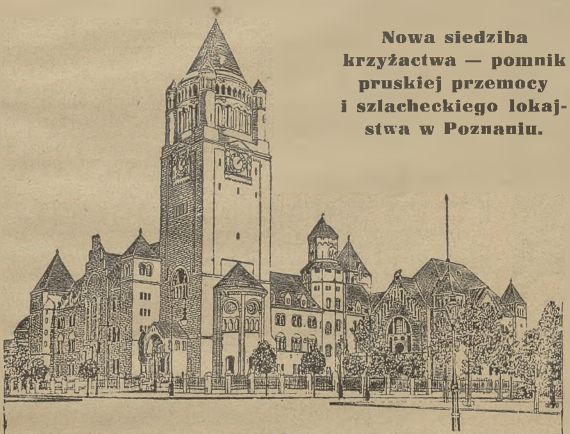
Nie zdaje mi się, ażeby tak było istotnie.

Wiemy, że religia stała się narzędziem w rękach mężczyzny w uciemiężeniu kobiety, pokrywając równocześnie jego rozpustę milczeniem. Wiemy, że religia stała się narzędziem w rękach klas posiadających w uciemiężeniu pracujących, pokrywając równocześnie nadużycia możnych milczeniem. Bo religie zawsze i wszędzie służyły tylko silnym i wielkim tego świata przeciw ubogim, słabym i bezbronnym.

Ci, którzy czcą religię taką, jaką ona jest dzisiaj, niech sobie przypomną, że ona powstała z trwogi przed niszczącemi siłami przyrody, a więc z ciemnoty ludzkiego umysłu. Początkiem zaś kapłaństwa było przypisywanie nadludzkich mocy tym, którzy ubłagali owe niszczące siły, kapłaństwo więc

swobodnie przebaraszkować. Chyba, że inne zajęcia, owe zakulisowe matactwa i intrygi, które Stapiński z „wyższego rozkazu“, w interesie spokoju i spoistości naszego przedstawicielstwa w Wiedniu ciągle namotać musi na wąsie. Owe interesy i interesiki, obliczania „odszkodowań“ i inne tego rodzaju i zajęcia „zalkelnerskie“, któremi się Stapiński, już bez niczyjego przyczynienia, na własną rękę, ale też na własny rachunek się obarczył. Pan Stapiński bezwątpienia ma wiele do czynienia, on się wyczerpuje i zdrowie niszczy. Lecz Stapiński wie, co robi... Warto żeby się i chłopi wyborcy Stapińskiego, także się raz dowiedzieli, jakiego mają posła, komu dbałość o to, co ich boli, powierzyli.

Nowa siedziba krzyżactwa — pomnik pruskiej przemocy i szlacheckiego lokajstwa w Poznaniu.



Dnia 20 b. m. odbędzie się w Poznaniu otwarcie i poświęcenie nowego zamku niemieckiego, którego widok wyżej pomieszczamy. Na tę uroczystość zjedzie Wilhelm. Ma przytem, swoim zwyczajem, wygłosić mówkę. Zamek ten, jako oznaka potęgi **pruskiej** w **polskim** kraju — przydać się jednak może doskonale na rezydencyę — prezydenta przyszłej Rzeczypospolitej Polskiej. Tylko zapytać należy, dlaczego polezą na otwarcie różne szlacheckie wywłoki, które już widocznie resztki wstydu zatraciły! Zaiste — jeden tylko lud niesie wysoko sztandar swej godności i nie podli się i nie płaszczy przed najezdcami! „Jest w ludzie siła niespożyta“!

Program uroczystości poświęcenia zamku cesarskiego w Poznaniu.

Nadjedzie Wilhelm z małżonką Augustą
Ulicą, która od ludu jest pustą
I będzie tylko z jakiejś podłej racyi
Roić od polskiej się arystokracyi.
Na zamek Wilhelm wnijdzie nogą chorą,
Tu hakatyści w obroty go biorą.
A zaś Polacy: moc hrabiów, baronów,
Będą zepchnięci w kąt przez: *zu i vonów.*
Uczta! Już Wilhelm mówi po raz setny,
Dał widok Polski przed stu laty szpetny,
Jaka dla kraju była to omasta,
Gdy ziemię zgarnął jego protoplasta.
Uczta! Hakata występuje z mową,
Ziemiom poznańskim wróży erę nową,
Raj dla Prusaków! Niemiecką ostoję!
Burg deutschen Fleisses, oraz deutscher Treue.
Uczta! Wilhelma mowa dwieście piąta
Kaiser Polaków przywołuje z kąta,
Prawi o niższej polskiej im naturze
I co są winni niemieckiej kulturze.
Koniec! Wyjechał! Poznań znów oddycha,
Arystokracya szepcze wkoło z cicha,
Że ich zabiegi kraj niechaj ma w cenie,
Bowiem w kąt cisnął Kaiser wywłaszczenie!
Przeminął tydzień. Depesza z Berlina,
Że się wywłaszczać Polaków zaczyna!
Opłaciło się pośród Niemców zgrai,
Magnatom polskim grać rolę lokai.

KRONIKA.

— **Rosyjska szpiclówka, Borowska, uciekła przed nową rozprawą sądową!** Jak donosiliśmy, przed kilku dniami odbył się w Krakowie proces Borowskiej przeciwko tow. drowi Kazimierzowi Krzysztoniowi. Chociaż **oskarżony podtrzymywał swoje zarzuty**, że Borowska **jest szpiegiem rosyjskim**, **został jednak uwolniony**, ponieważ oskarżycielka nie jawiła się na rozprawie. Obecnie Izba radna sądu krajowego w Krakowie wobec

---

powstało także z ciemnoty i opierało się zawsze na ciemnocie. Kapłani byli dawniej jak wiemy, czarodziejami, a potem i znachorami także. I w tej fazie swego rozwoju, tworząc początek sztuki lekarskiej, a potem i innych nauk, oddali istotną i wielką usługę ludzkości. Z czasem jednak, gdy praca różniczkowała się coraz bardziej, nauki przeszły w ręce ludzi świeckich, kapłanom zaś pozostało tylko najpierwotniejsze ich zajęcie: czarodziejstwo, a więc błaganie złych potęg, by nas omijały (powietrza, głodu, ognia i t. d.), i błaganie dobrych, by przybywały (pogody lub suszy, zdrowia, zbawienia, chleba). Słowem, kapłani skończyli na tem, od czego zaczęli: na wyzyskiwaniu ciemnoty ludzkiej, bo za swe czary dobrze sobie płacić każą.

Prawda, pozostała im jeszcze jedna rola: rola więziennych stróżów wyzwolenia kobiety i klas pracujących, i rola żandarmów ludzkich sumień, mogących zatrzymać paszport do nieba za nie uznawanie ich władzy.

Zresztą religie istnieją od lat tysięcy, a ludzkość znajduje się w stanie tak opłakanym, że zwątpiłam, ażeby po drugich tysiącach lat religia mogła uszlachetnić ludzi.

Wszak sami naczelnicy obecnej religii — papieże, krwią i ogniem zaleli świat, a słudzy kościoła są najgorliwszymi demoralizatorami społeczeństwa jako celibataryusze.

Wszak za najreligijniejsze głoszą się ostentacyjnie klasy uprzywilejowane, dla czegóż nie myślą dzielić się dostatkiem z „bliźnimi, których kochają jak braci“, lecz przeciwnie, zagrabiają wszystko i puszczają wodze najwyuzdańszym namiętnościom, i ich to właśnie uprawnione bezprawia w nędzy pogrążyły świat!

Dla tych wszystkich przyczyn wnioskuję, że ani duchowieństwo, ani religia nie jest i nie była nigdy hamulcem namiętności, lecz wprost przeciwnie, sankcyonowała zawsze namiętności możnych, a była i jest hamulcem ludzkości w dążeniu do rozdania oświaty, dostatków i szczęścia milionom wydziedziczonych, monopolizując to wszystko dla siebie i garstki wybranych.

Więc jeżeli nie religia, cóż ma być hamulcem namiętności zmysłów?

Myślę, że tylko: posłuszeństwo prawom przyrody, bo one są najmędrszym prawodawcą we wszystkiem.

Mężczyzna przez kilka tysięcy lat chciał przełamać prawa natury i naginać je siłą do swej woli. Chimerycznych swych celów nie dopiął, a tylko pogrążył ludzkość w fizyczne i moralne męczarnie. Teraz więc przez rozum, dla własnego ocalenia ludzkość musi wrócić do słuchania praw natury, to jest do monogamii rzeczywistej, nie podszytej wyuzdaną rozpustą, bo to właśnie wskazała natura, stwarzając równą mniej więcej ilość jednostek płci obu.

Czy to znaczy, że myślimy, iż człowiek przystanie dobrowolnie na zmniejszenie rozkoszy zmysłów?

Chyba tego nikt nie przypuszcza, bo choćby wszyscy moraliści całej ziemi nawoływali do tego, nic a nicby to nie pomogło; ludzkość zawsze i do końca świata dążyć będzie do zwiększenia swych wrażeń rozkosznych,

To tylko znaczy, że ludzie nauczą się potęgować rozkosz płciową nie jak dotąd, w sposób sztuczny i przeciwny naturze, lecz w sposób wskazany przez naturę właśnie, a to dla tego, że zrozumieją, co właściwie zwiększa rozkosz i zapewnia trwałe jej odczuwanie do śmierci.

Dotąd sądzili, że rozkosz płciową zwiększa nieograniczone jej używanie i ciągła zmiana przedmiotu pożądania.

Obecnie już zaczynają rozumieć, że tak nie jest, a to dla dwóch przyczyn.

Po pierwsze: nieograniczone używanie stosunków płciowych prowadzi bardzo szybko do przesytu, nerwy bowiem tępieją, wrażliwość słabnie i organizm wyczerpuje się tak, że człowiek staje się często już przed trzydziestym rokiem życia zużytym starcem, niezdolnym wcale do odczuwania rozkoszy.

Po drugie: Nieograniczone używanie stosunków płciowych wytwarza choroby okro-



Pomnik Władysława Jagiełły, odsłonięty w Krakowie 15 lipca b. r.

tego, że Borowska nie oświadczyła się, czy popiera swe oskarżenie przeciwko redaktorowi „Naprzodu", tow. Emilowi Haeckerowi, postanowiła zaniechać postępowania karnego w tej sprawie. Losy Borowskiej są więc przypieczętowane! Ciekawa rzecz, że teraz umilkły różne „postępowe" osobniki, które tak broniły „matki-polki?"

— **Księże — czy ci nie wstyd?** „Głos nauczycielstwa ludowego" przynosi następującą, zupełnie słuszną, pełną goryczy i żalu wiadomość: „Proboszcz parafii św. Mikołaja w Krakowie wobec dziatwy szkolnej. Uczniowie jednej klasy szkoły wydz. im. św. Floryana w Krakowie mieli odbyć wraz z swym nauczycielem w pierwszych dniach czerwca wycieczkę pieszą do Ojcowa (w Król. Pol.). Radość tych chłopców, synów przeważnie ubogich rodziców, nie miała granic, raz z tego powodu, że zobaczą tak piękny i historycznego znaczenia zakątek ziemi naszej a powtóre, że przejdą granicę państwa i staną pierwszy raz w Królestwie Polskiem. Jak wiadomo, do przejścia przez granicę potrzebne są t. zw. „przepustki", w celu uzyskania których polecił nauczyciel uczniom, aby wystarali się w urzędach parafialnych o wyciąg z metryk. Tego zażądał urząd policyjny. W krótkim czasie wielu uczniów przyniosło te wyciągi metrykalne; nigdzie nie natrafili pod tym względem na trudności z wyjątkiem urzędu parafii św. Mikołaja w Krakowie. Proboszcz tej parafii, ks. **dr. Rychlak**, były katecheta gimnazyum św. Anny w Krakowie zażądał bezprawnie (za wyciąg metrykalny nie należy się żadna taksa) od tych biednych chłopców za wystawienie wyciągu metrykalnego 1 korony, a gdy uczeń tłómaczył się, że nie ma pieniędzy i gdy nadto ośmielił się strapiony prosić powtórnie o tę „łaskę", wówczas ks. dr. Rychlak poczęstował go następująco: „**Stul pają! — wynoś się za drzwi!**" (wyrażenie dosłowne). To samo powtórzyło się z innymi uczniami.

Ponieważ byli to sami biedacy — nie wolno im było odetchnąć po za murami miasta odrobiną świeżego powietrza, nie wolno im było przekroczyć kordonu, by poznać dalszy skrawek ojczyzny naszej — **bo za to ks. proboszcz zażądał po 1 koronie!**

Skończyło się na łzach i skardze na księdza wobec całej klasy! Po czyjej stronie wina, jeżeli nasienie nieufności i żalu przerodzi się kiedyś w nienawiść? Niech sobie ksiądz doktor w swem sumieniu odpowie!

Ze strony naszej wypada nam dodać, że trudno zrozumieć, jak ksiądz proboszcz, osoba zamożna, mógł w ten sposób postąpić wobec biednej młodzieży szkolnej. Sądzimy, że w takich razach już sama ludzkość powinna wziąć górę i usposobić każdego do tego stopnia, aby naszej biednej dziatwie szkolnej nie czynić trudności, lecz owszem pomódz jej ile możności, tem więcej, jeżeli chodzi o pokrzepienie jej zdrowia i ducha narodowego. Nawet, gdyby rzeczywiście należała się jaka taksa za wystawienie takiego wykazu, młodzież nasza z własnej inicyatywy proboszcza powinna być od tej taksy zwolniona. A cóż dopiero wypada sądzić, jeżeli takiej taksy wcale niema, jeżeli ksiądz proboszcz sam ją ustanawia i nakłada a w dodatku w ordynarny sposób dzieci traktuje. Czy to pięknie i patryotycznie? Niech sobie każdy odpowie..."

Ach panowie! Jakże możecie tego żądać — wszak kieszeń księża — to wór bez dna! Dobrze, że dzisiejszy klecha zażądał po 1 koronie a nie po 2! Oj słudzy boży! Czy wam nie wstyd?

— **Tabaka dla nosa, czy nos dla tabaki?** Z Wieliczki piszą nam: Pan Aywas, burmistrz tutejszy, snać bardzo bywa różnemi czynnościami zajęty, gdyż nie pilnuje swych burmistrzowskich obowiązków. Towarzysz nasz bowiem, który z ramienia Towarzystwa Domu robotniczego podanie mu miał wręczyć, przez 4 dni chodził między godzinami 1 a 3 i dopiero w czwartym dniu miał szczęście go zastać, mimo że na korytarzu dwukrotny widnieje napis: Godziny urzędowe Burmistrza: od 1-szej do 3-ciej popołudniu. Bardzo się temu dziwić nie można, bo gdyby ktoś, mający tyle urzędów i tytułów co p. Aywas, chciał obowiązkom, do każdego z nich przywiązanym, poświęcić 2 godziny, to nie wystarczyłoby mu 24 godzin na dobę. Musi więc wskutek tego powstać kolizya. Zwracamy jednak uwagę p. Aywasowi, że lepiej dla nas, jeżeli po godzinie tylko będzie urzędował, ale rzeczywiście, niż 2 godzinie fikcyjnie, bo byśmy może nie byli zmuszeni na deszczu wystawać pod magistratem przez całe 2 godziny, ażeby do tego w rezultacie nie doczekać się naczelnika miasta.

— **Zacofanie pod względem** religijnym nie ustąpi wnet wśród sfer robotnych. Przykład tego mamy w Wieliczce: Górnicy otrzymają od 1 października polepszenie, a także pensyoniści górnicy otrzymają pewne polepszenie. Otóż ci pensyoniści umawiają się między sobą, ażeby złożyć się na mszę dziękczynną, a także błagalną za zdrowie tow. posła Moraczewskiego, za którego inicyatywą wywalczono im polepszenie. Więc pieniądze, które im zostały przez posłów socyalistycznych dla nich i dla ich rodzin wywalczone, chcą oni zanieść księdzu, ażeby mu się miał za co brzuszek zaokrąglić. Nie śmieszne to??

Strzałkowski ciągle pracuje! Pan Strzałkowski z Jasła kawałami złodziejskimi zdobędzie wnet rekort mistrzowski. Jeszcze fetor ze skradzionej skóry, którą z obawy rewizyi — w dniu 7 b. m. spalił — nie przeszedł — a oto dowiadujemy się już nowy kawał. Tow. Pisecki, pełniąc w Krośnie służbę urzędnika ruchu, miał na biurku drogą złotą rączkę do pióra. Rączka ta mu zginęła. W czasie tym w biurze tow. P. prócz Strzałkowskiego nikt nie był. Rączkę ową widział palacz Głownia w mieszkaniu Strzałkowskiego. Takie to filary są ozdobą ogrzewalni jasielskiej i organizują antysocyalistyczne deputacye. Za Strzałkowskim zaczniemy demaskować resztę tych filarów — a to wszystko na większą chwałę rządów Mühlradowskich w Jaśle.

---

pne. Oto jądro kwestyi, złowroga, nieubłagana zemsta natury za pogwałcenie jej praw najmędrszych. Za rozpustą bowiem, jak cień za człowiekiem idzie korowód mar plugawych: syfilis, paraliż postępowy, rzeżączka, tabes, rozmiękczenie mózgu...

Jest to armia straszliwa, stokroć potężniejsza od najpotężniejszych armii ludzkich, bo gdy te mordują tysiące ludzi, tamta dziesiątkuje nieustannie wszystkie narody tej ziemi, zabiera miliony... gorzej, bo każe im cierpieć lat dziesiątki, więc toczy żywy organizm człowieczeństwa.

To wszystko otwiera ludziom oczy i zaczynają się przekonywać, że nieograniczone używanie tylko pozornie i na bardzo krótko zwiększa rozkosz, w rzeczywistości przeciwnie, zmniejsza ją, bo wyczerpuje szybko wrażliwość i rujnuje zdrowie.

Więc jeżeli nie używanie nieograniczone, cóż potęguje rozkosz istotnie?

Dwie rzeczy: Zdrowie i rozumna wstrzemięźliwość, a właściwie nawet tylko rozumna wstrzemięźliwość, bo ona właśnie daje zdrowie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kardynał Merry de Val,



który jest papieskim ministrem spraw zagranicznych i prowadzi obecnie rokowania z Hiszpanią co do odwrócenia od klerykałów hiszpańskich zarządzeń rządu, ukracających samowolę i dziki wyzysk uprawiany na ludzie.

LISTY Z KRAJU.

O Zabłockiem błocie słów kilkoro.

Zabłocie, 15 sierpnia. Korespondencya nasza w „Prawie Ludu" narobiła naszym ojcom radzieckim wiele kłopotu. Panowie ci myśleli, że ludek tutejszy, zadowolniony z opiekuńczej roboty naszej „świetnej" rady, obdarzy ich dalej swym zaufaniem i postawi tym wielce zasłużonem co najmniej łuki tryumfalne. Lecz jakżeż niewdzięczny ten ludek nasz! Zamiast wieńców i chwały za starania ich około „rozwoju" gminy, pozwala sobie „Prawo Ludu" w bezczelny sposób zajmować się nimi! Naturalnie, znaleźli ci panowie swoich obrońców. „Nie czerwony" (dla nas zaszczyt) korespondent Wieńca-Pszczółki kruszy kopie w obronie swych przyjaciół, którzy, rzekomo w Zabłociu jeszcze polską i chrześcijańską sprawę podwstrzymują chwytając się zbrukanej rewerendy ks. Rublarza. Wypowie-

dzieli ci panowie sami sąd nad sobą i jeżeli myślą pod płaszczykiem „chrześcijaństwa“ i narodowym, łajdactwa swe dalej uprawiać, to grubo się oni mylą! Nie pomoże tu wymówka, że większość radnych składa się z żydów, hakatystów i lutrów. Niema żydowskiej, chrześcijańskiej lub luterskiej gospodarki, jest tylko haniebna, ludność tutejszą w dotkliwy sposób krzywdząca! Dodatki gminne wzrastają z roku na rok a dochody są tu coraz mniejsze! Chłop ze Zabłocia nie zbierze dwa razy z pola, dlatego, że płaci podwójne dodatki! dwakroć większe, aniżeli chłop z Pietrzykowic! Bieda coraz większa, a tymczasem jedni uchwalają i nie płacą, drudzy płacą i zaciskają pięść w kieszeni. Że papiernia nie płaci gminnych podatków, tylko dobrowolnie daje „datek“, któż temu winien, jak nie rada gminna? Gdzie byli ci, co podtrzymują „chrześcijańską i polską“ sprawę? Za staraniem nikogo innego, jak posła Battagli, wszechpolaka i posła żydów tarnowskich, który bierze jako wszechpolak i kolega klubowy ks. Rublarza-Stojałowskiego marki pruskie, została papiernia uwolnioną od podatków gminnych! Jeżeli wszechpolak tak się wysługuje niemieckiemu towarzystwu, to nie dziw, że na zabawie, urządzonej przez papiernię, widać było sztandary „czarno-żółte“! Zasiadali przecież w komitecie tym tacy dobrzy „chrześcianie“ i „polacy“, że z czasem spodziewać się od nich będzie można wystawienie i pruskich sztandarów! Że zwolennicy ks. Stojałowskiego są dobrymi polakami i czy dla nich niema miejsca na Wiśniczu, pomówimy drugiem razem! — Do widzenia! *Czerwony.*

Kamillo hr. Kawur

urodził się dnia 10 sierpnia 1810 r. Był on właściwym twórcą jedności Włoch i obok Garibaldiego położył dla państwa niespożyte zasługi. Potrafił on dzięki swym niepospolitym kombinacyom politycznym zjednoczyć Włochy, a następnie rozbić zupełnie panowanie papiestwa. Austrya z wielką niechęcią nań patrzy, straciła bowiem przecież wielkie krainy we Włoszech położone, a w 1859 została pobita pod Solferino! Teraz obchodzą całe Włochy uroczyście rocznicę urodzin genialnego polityka, który zjednoczył i zbudował dzisiejsze Włochy.



Organizacya kobiet P. P. S. D.

Olbrzymi strejk szwaczek. Jak już z depesz wiadomo, w Nowym Jorku szwaczki wobec tego, że układy z przedsiębiorcami spełzły na niczem, zastrejkowały. Do bezrobocia tego przystąpiło 70.000 szwaczek pracujących przy wyrobie płaszczów damskich i sukien. Ogółem 1.350 fabryk i warsztatów musiano chwilowo zamknąć z powodu tego strejku.

Z liczby strejkujących tylko 44.000 kobiet należy do „International Ladie German Makers Union“; reszta jest niezorganizowana i zastrejkowała razem z innemi robotnicami.

Szwaczki przygotowane są na zaciętą walkę i nie ustąpią tak łatwo. Opodatkowano się już obecnie odpowiednio. Podatek ten będzie powtórzony, gdy okaże się potrzeba większej sumy pieniędzy.

Rosenberger, prezes „Unii“, oświadczył, iż strejk ma wszelkie widoki powodzenia. Oświadczył także, iż gdyby fabrykanci zechcieli fabrykować potrzebne na sprzedaż garnitury w fabrykach, znajdujących się poza granicami miasta, wówczas ogłoszony będzie generalny strejk szwaczek w całym kraju. Jeśliby do takiego strejku przyszło, to następnej zimy wszelkie ubiory damskie byłyby nie tylko trudne do dostania, ale znacznieby podrożały.

Strejkujące robotnice żądają od fabrykantów, aby uznały „Unię“, aby ustanowili mniej godzin pracy przy tem samem wynagrodzeniu, i aby nie zostawiano nikogo do pracy w godzinach dodatkowych, chyba za wyższem wynagrodzeniem i przy nagłej, koniecznej potrzebie.

Walka z przesądami. Jednem z najważniejszych zadań pracy agitacyjnej wśród kobiet jest walka z przesądami. Nawet te kobiety, które zdołały się uwolnić z niewoli klerykalnej, dostają niejako w spadku po niej różne klerykalne brednie, które nazywamy przesądami. Cóż to jest właściwie przesąd? Przesądem jest zdanie o jakiejś rzeczy, która nie zgadza się z wynikami współczesnej nauki. I tak, np. kometa uważanym był u ludzi ciemnych za zjawisko nadzwyczajne, zesłane przez Boga; nauka zaś o ciałach niebieskich (astronomia) wyjaśnia, iż kometa jest jednem z ciał niebieskich, zjawiającym się co jakiś czas, według ściśle się dających obliczyć zasad.

Przesądem dalej jest przypisywanie jakiemuś wypadkowi wpływu na życie ludzkie. I tak, często słyszałem nawet od „towarzyszek“, iż tej tylko mężatce dobrze się wiedzie, która do ślubu idzie w welonie! Przesądy te tem można wytłómaczyć, iż raz mogło się zdarzyć, iż np. mężatka, która szła bez welonu do ślubu, z innych zupełnie powodów była nieszczęśliwą. Wreszcie do przesądów musimy zaliczyć różne bajdy klerykalne, mające na celu zohydzić jakiś im nieprzyjazny kierunek. A więc różne bajdy o socyalizmie, o małżeństwach cywilnych i t. p. I tak rozpowszechnionem jest zdanie, iż małżeństwa cywilne są zawierane na kilka lat. Jest to rozmyślna bajda, puszczona przez klerykałów w tym celu, aby odstręczyć ludzi od małżeństw cywilnych, gdyż wtedy księżom odpadłoby pokaźne źródło dochodu. Małżeństwa cywilne między katolikami są tak samo nierozwiązalne, jak małżeństwa kościelne. Jedynie małżeństwa cywilne nie katolików (żaden małżonek nie może być katolikiem, może więc być protestantem, bezwyznaniowym i t. p.) są rozwiązalne i to z bardzo ważnych powodów, które bada sąd i daje rozwód.

Na przesądy jest jedno, jedyne lekarstwo: czytanie dobrych pism i książek. Jeżeli się słyszy podobne bajdy klerykalne, a sprawy się nie zna, to bierze się dobrą książkę o tej rzeczy i z uwagą czyta. To też oświecona ludność nie zna przesądów, które królują jedynie w klerykalnem społeczeństwie.

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW ROLNYCH.

Dola polskiego robotnika rolnego na obczyźnie. Mleczarnia majętności Bremke obok Heiligenstadt w Hesyi (Niemcy) odesłała administracyi majątku konwię mleka, w której utopił się szczur. Zarządca dóbr rozporządził, aby mleko, w którem szczur przeleżał dwa dni, dano do spożycia robotnikom polskim. Jeden z robotników, który się o tem dowiedział, poinformował swych ziomków, by tego mleka nie używali. Za tę „bezczelność“ robotnika tego natychmiast wydalono z pracy. Oto obraz doli naszych robotników pod knutem pruskiego junkra.

Ostrzeżenie robotników rolnych przed emigracyą do Danii. Według informacyj, udzielonych przez c. i k. austro-węgierski konsulat w Aalborgu (Dania), robotnicy rolni z Galicyi, emigrujący corocznie w wielkiej liczbie do Danii, nie mogą tamże znaleźć żadnego zatrudnienia i zmuszeni są odwoływać się do dobroczynności publicznej. Wymieniony konsulat przestrzega przeto robotników z Galicyi, aby bez stałego kontraktu, zapewniającego im pracę, nie udawali się do Danii.

Program rolny P. P. S. Wyszedł właśnie z druku program rolny P. P. S. zaboru rosyjskiego w objaśnieniu tow. Wrońskiego. Przy agitacyi wśród proletaryatu wiejskiego możemy się nim skutecznie posługiwać. Najważniejszymi punktam



Pomnik Władysława Jagiełły — w chwili odsłonięcia.

Kółko dramatyczne Związku Stowarzyszeń Robotniczych w Jaśle.

(Tekst objaśniający podamy w następnym numerze w specyalnej rubryce. „Sztuka i Scena robotnicza“)



Sarna (reżyser) Świerzyński Szpile Data Batko Czechowski Szmidt
Kwiatkowska Dziublińska Zabłocki Zieliński (przew.) Augustynówna Dziubiński

tego programu są: organizowanie robotników rolnych i ustawodawstwo ochronne tychże. Celem organizacyi jest polepszenie warunków pracy robotników rolnych przez podwyższenie ich płacy, polepszenie wiktu i mieszkania (służby dworskiej). Ustawodawstwo ochronne zmierza do ochrony pracy, szczególnie ubezpieczenie na wypadek choroby i starości, które właśnie obejmuje projekt ubezpieczenia społecznego, jest dla robotników rolnych pierwszej wagi. Zaprowadzenie inspekcyi na wzór inspekcyi przemysłowej, w myśl wniosku pos. tow. Mullera, również jest rzeczą ważną. Wszelkie jednak, choćby najskromniejsze ustępstwa na rzecz robotników rolnych można osiągnąć jedynie dzięki jaknajenergiczniejszej walce z obszarnikami, którzy stoją na straży swych przywilejów. O ile nawet przychodzą do skutku ustawy na korzyść robotników, to dotyczą robotników przemysłowych, gdyż obszarnicy na żadne ustępstwa dla robotników rolnych zgodzić się nie chcą. Mogą zaś to czynić obszarnicy, gdyż robotnicy rolni nie rozporządzają silną organizacyą. Do agitacyi za tą organizacyą polecamy towarzyszom tę broszurkę.

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH.

Czterdziesto jedno-godzinny czas pracy!

(Smutne obrazy z życia żołnierzy-niewolników w tarnowskich magazynach prowiantowych).

Pojawiające się często w naszych pismach krytyki męczeń i prześladowań żołnierzy — nie idą na marne. Ulgi różne, lepsze traktowanie, uznawanie i w żołnierzu człowieka, z tej samej gliny ulepionego, co pan „fifebel“ albo sam „pan lajtnant“ — są niewątpliwie owocem tego oświetlania w prasie stosunków wojskowych, niestety — o jednej kategoryi zapomniano: są to żołnierze-piekarze, którzy wszędzie mają bardzo ciężką służbę, ale w Tarnowie pod rządami osławionego werwaltera Czechowskiego przechodzą prawdziwe piekła za życia! Sprawki tego jegomościa w stosunku do robotników mag. opisaliśmy poprzednio. Dziś zwracamy się na tej drodze do komendy korpuśnej, aby w te staranne stosunki wglądnęła i usunęła to haniebne dręczenie ludzi, jakiego się Czechowski na naszych kolegach i współtowarzyszach pracy dopuszcza!

Biedacy ci muszą pracować bez przerwy **24** godzin, chociaż od dnia 1. IV. 1906 r. zaprowadził ministeryum wojny 10-godzinny czas pracy w piekarniach. Ale Czechowskiego rozporządzenia ministeryalne nie wzruszają wcale! Co gorzej: gdy przyjdzie na żołnierzy tzw. inspekcya, muszą pozostawać w służbie na 2 doby tj. 48 godzin: Z tego **41 godzin w służbie,** albowiem **36 godzin ciężkiej nadludzkiej pracy w piekarni,** przynoszeniu worów mąki, żyta, owsa, zaś **5 godzin na inspekcyę! Czyli na 48 godzin** pozostaje **7 godzin na spoczynek** — z tego odpada co najmniej 3 godziny przypada na czyszczenie munduru i porządki to znaczy, że pod błogosławionymi rządami Czachowsk'ego **żołnierz śpi 4 godziny** — na 48 godzin!! Skutki tej strasznej C: K Syberyi są nieobliczalne, bo ludzie ci nikną w oczach, chodzą jak półmartwi, nic więc dziwnego, że zapełniają szpital i kryminał!

Zapytujemy na tej drodze p. Komendanta Korpusu, czy zechce niepoczytalne indywiduum jakim jest osławiony Czechowski, pociągnąć do surowej odpowiedzialności, a powierzonym sobie żołnierzom czy zechce pan Komendant Korpusu umożliwić życie godne ludzi, a nie bydląt roboczych?

(Ciąg dalszy nastąpi)).

Z organizacyi stróżów.

Europejski skandal!

„Kuryer lubelski“, znakomicie redagowany dziennik, wychodzący w Lublinie, w Królestwie Polskiem, przynosi następujący doskonały artykuł o — k r a k o w s k i c h s t r ó ż a c h! Artykuł ten polecamy bacznej uwadze szanobliwych „ojców“ stoł. król. miasta Krakowa!

* *

— Panie, pytam sąsiada, lubi pan skandale?

— Pasyami, aby tylko nie u siebie.

— To dobrze się składa, bo tamten aż z pod Austryaka — z owego już dzisiaj „wielkiego“ Krakowa.

— Przecież z Borowską, zdaje się, skończyli sprawę.

— Z Borowską skończyli, ale zaczęli ze stróżami.

— Co, sprawy ze stróżami, ależ to „kratki i koniec“, bo dotychczas i u nas i, zdaje się, że na całym świecie stróża, w razie czego, to się wypędza i po sprawie.

— Owóż, szanowny sąsiedzie, krakowskiego stróża nie można wypędzić, bo... go niema.

— Jakto niema. Przecież kamienica bez stróża, to jakby Kruszynek bez księdza Jędrychowskiego?*)

— A że Kruszynek się bez niego obejdzie, to i krakowskie kamienice już dawno obchodzą się bez stróżów.

— Żarty!

— Nie żarty, a c o ś w s t r ę t n e g o, a w e u r o p e j s k i c h s t o s u n k a c h s k a n d a l i c z n e g o. I przy tych słowach pokazałem sąsiadowi książeczkę, napisaną świeżo przez p. Gottlieba. „Położenie stróżów kamienicznych w Krakowie“ 1909 r. Kraków. Stoi w niej czarno na białym, że z ogólnej liczby domów, mniej niż ma jakiegoś stróża. Pozostałe zaś domy albo nie mają wcale stróżów, albo ktoś z pracujących w warsztacie, sklepie i t. p. u gospodarza pełni dorywczo obowiązki stróża, „nie pobierając za to żadnej zapłaty!“ Zresztą naogół, jak Kraków Krakowem, stróże nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Wszak płatnych stróżów liczy się w Krakowie aż 36!

— No, a reszta służy dla sportu, czy jak?

— Reszta otrzymuje wynagrodzenie w postaci „ohydnej nory pod schodami — zwanej mieszkaniem“. A że i stróż, jego żona i dzieci jeść muszą, tedy stróż idzie na zarobek, a stróżowa, wetknąwszy w usta dziecku w kolebce „brudny gałganek“ i umieściwszy starszy drobiazg około śmietnika, obsługuje kamienicę, tj. lokatorów. Zaś kamieniczny brud, niechlujstwo, a w ślad zaraza, choroba, śmierć... biorą w swe ręce „rząd dusz“ stolicy.

I teraz dopiero zrozumiemy owe nieprawdopodobne cyfry, któreśmy czytali niedawno w „Kuryerze“ z zakresu „Proleteryacka choroba“, że gdy w mglistym Londynie z ogólnej liczby zejść na suchoty umiera rocznie 14 proc., w bezsamorządnej Warszawie 23, w rozpitym Petersburgu 32... to w ś r ó d s ł o n e c z n y c h, p i ę k n y c h b ł o n i k r a k o w s k i c h, w a u t o n o m i c z n y m, p o b o ż n y m i p i ę k n y m K r a k o w i e **84** procent! i to z górą, a jak zapewnia fizyk miejski, dr. Janiszewski, „zło rośnie“.

A jeżeli Kraków! ma tylko 10 proc. stróżów i to traktowanych jako „nieludzkie stwo-

*) Kruszynek, jest to wieś, w której istnieje szkoła gospodarcza dla dziewcząt wiejskich. Szkoła ta, prowadzona przez osoby postępowe, sprowadziła na siebie dziką nagonkę tamtejszego klechy — która jednakże szkole tylko pomogła!

rzenia", bo im nie płaci, nie daje więc sposobu do życia, to można sobie wyobrazić, co się dzieje z utrzymaniem w czystości domów w takich Rzeszowach, Brodach, Kołomyjach... I teraz znów rozumiemy, dlaczego to Galicya wykazuje już z górą 25 tys. suchotniczych zgonów rocznie!

— Ależ, to panie — przerwał mi z żywością, choć zawsze spokojny, sąsiad — ci **stróże krakowscy, to rzeczywiście skandal europejski!**

— A skandal! A ojcowie miasta tymczasem z okazyi „wielkiego Krakowa", to znaczy, że w granice swojej „narodowej trupiarni" włączyli kilkanaście — Bogu ducha winnych, wiejskich osad, wyprawili „Narodowe święto", podczas którego „polał się szampan rzęsiście" i napletli kupy andron na temat europeizacyi miasta.

— A dlaczegoż Rada miasta o tym nie wie, skoro jakiś krakowski studencik już opisał położenie ich stróżów?

— A bo, przepraszam za wyrażenie, złodziej złodzieja oszczędza. Przecież ta cała Rada to, jak jeden mąż, kamieniczniki krakowskie. A że obywatelskiego sumienia pośród nich zabrakło, a policmajstra niemieckiego się pozbyli, to oto jak jest!

— No, ale jednak jakby to pan nazwał? napiera sąsiad.

— Wcale nie nazwę, tylko pod adresem kamieniczników prastarej polskiej stolicy, poślę niby anegdotkę.

Dwaj rzeczywiści spekulanci obrabiali między sobą interes, po długich wzajemnych żyłowaniach, skończyli i rozjechali się. Ale z pierwszej stacyi jeden z nich posyła drugiemu taką gratulacyjną depeszę: „Wiedziałem, że z pana ...nierogacizna, ale nie wiedziałem, że z tego gatunku".

Monsignor Dr. Vico,

tytularny arcybiskup Filippi, który jest papieskim nunciuszem przy dworze hiszpańskim. Z powodu stałej postawy rządu, nie ustępującego groźbom ani prośbom klerykałów, Dr. Vico wyjechał z Madrytu, a zastępca rządu hiszpańskiego w Rzymie, Ojeda — również Rzym opuścił! Wojna więc wybuchła na dobre! Nie wątpimy, że zwycięży dobra i słuszna sprawa, a więc zwycięży lud hiszpański.



Monsignor dr Vico.

Rozmaitości.

Ćwiczenia w strzelaniu do balonów. Z Berlina donoszą: Na wybrzeżu bałtyckiem koło Słupska odbyły się ćwiczenia w strzelaniu z armat do balonów. Na wybrzeżu ustawiono kilkanaście dział, nad morzem zaś, w znacznej odległości od brzegu unosiły się dwa balony. Jeden z tych balonów, przedziurawiony kilkoma strzałami, opadł natychmiast w morze, drugi zaś balon rozerwany został przez szrapnel, który eksplodował w jego pobliżu. Ćwiczenia więc wydały wyborny rezultat. Na ćwiczeniach obecny był zastępca firmy Kruppa, z czego wnoszą, że armaty, jakich używano przy tych ćwiczeniach, skonstruowane zostały specyalnie w tym celu przez fabrykę Kruppa.

Brutalne zachowanie się księdza. Pod powyższym tytułem donosi jedno z pism lwowskich:

W szpitalu lwowskim zmarł niejaki Józef Chrubaczyński, a matka tegoż, biedna szwaczka, zamiast 30 koron żądanych ofiarowała za odprowadzenie zwłok tylko 10 koron. Pleban wysłał wikarego do odprawienia obrzędu pogrzebowego, który też w kaplicy prosektoryum rozpoczął modły. W tejże chwili wpadł do kaplicy ks. pleban, zdarł z wikarego kapę i podniesionym głosem począł wołać:

— Bez śpiewów!... Bez kapy! bo za to nie zapłacono!... Pokropić i basta!...

Poczem zdartą kapę zamknął do szafy i wyszedł zaperzony.

Można sobie wyobrazić żal matki i oburzenie obecnej w czasie smutnej ceremonii publiczności. Czy ksiądz pleban byłby był ochrypł, gdyby śpiewał wikary? Czy ból, jaki sprawił zachowaniem się swojem osierociałej matce, wart jest tych kilku niedopłaconych z niedostatku koron?

Don José Kanalehas,

hiszpański prezydent ministrów, który prowadzi walkę z najazdem klerykalnym w Hiszpanii. Dzięki wspaniałej postawie ludu hiszpańskiego, który stanął po stronie rządu, zwalczającego największego wroga ludu, tj. klerykalizm, roz-



Don José Kanalehas.

wścieczeni klerykałowie cofnęli się na całej linii. Jak pisaliśmy poprzednio, księża, którzy chcieli urządzić demonstracye przeciw rządowi w San Sebastian — na widok wojska uciekli! Rząd zamierza obecnie, za przykładem Francyi, przeprowadzić rozdział kościoła od państwa!

Odpowiedzi od Redakcyi.

Czytelnik, który przysłał 2 wiersze, zechce podać wpierw swój adres, bo od ludzi, o których nic nie wiemy, nie przyjmujemy nic do druku. — Za list zapłaciliśmy aż 20 hal.

Dobry katolik. Będzie w najbliższym numerze.

Korespondent Wieliczka. Reszta w nast. numerze. Co słychać z wikt?

Pękło jajo śmierdzące!

tragi-farsa galicyjska — bez końca.

J. G. PAWLIKOWSKI, Dr. J. PTAŚ, Prof. ST. GRABSKI — wodze galicyjskich indyków.

PAWLIKOWSKI.
Witajcie, mężowie stanu.

GRABSKI.
Witamy pana.

PTAŚ.
Hołd panu.

GRABSKI.
Jakaż nas sprawa sprowadza?

PAWLIKOWSKI.
Wiadomo, że silna władza
Jest naszej partyi podstawą,
Słuchać nas, tłumu — psie prawo,
Bo z tego wypływa karność,
Wszechpolskich serc solidarność.
Choć dotąd było tak, zda się,
Zjawił się warchoł w tym czasie,
Co trwa w szkodliwym uporze,
Mącąc partyjnych wód szybki
I w naszem mętnem jeziorze
Przeszkadza łowić nam rybki.

PTAŚ.
Kogo na myśli masz, panie?

GRABSKI (do Ptasia).
Mówi o pośle Germanie.

PAWLIKOWSKI.
Człek to zepsuty do gruntu,
Podburza posłów do buntu,
Parlamentarna stąd klika
Z pod władzy nam się wymyka,
Jak skarać tego nędznika?

GRABSKI.
Ha! zdrajca to, do stu katów!

PAWLIKOWSKI.
Jam zwolennikiem jest batów
I mając środki po temu,
Sypałbym wszem i każdemu,
Kto w partyi robi nam zator.

PTAŚ.
Jam c. k. nad-prokurator,
Widzę też zbrodnię w tym czynie.
Chcecie? Germana obwinię,
Pod sąd go oddam po feryi.

GRABSKI.
Żal, że nie mamy Syberyi!
Słałbym Germana w tej dobie
Nad Lenę albo nad Obię.

PTAŚ.
Każdy z nas tych dogodności
Stołypinowi zazdrości.

PAWLIKOWSKI.
Ho! ho! ho! co to wam w głowie,
Bez próżnych marzeń, panowie!
Jeden i drugi się naradź,
Jakby Germana ukarać.

GRABSKI.
Doprawdy, nie mam recepty,
Prysły mi wszystkie koncepty.

PTAŚ.
Gdybym miał władzę policyi,
Wiedziałbym...

PAWLIKOWSKI (uroczyście).
Edykt banicyi
Wydamy hucznie i szumnie.

GRABSKI.
Ba! lecz on zrobił rozumnie
I już się z partyi wykreślił.

PAWLIKOWSKI.
Napiszem, że skłamał, zmyślił
I tak jedynie się chwali,
Bo myśiny jego wygnali.

GRABSKI.
Brawo, nasz prezes!

PTAŚ (rozczulony).
Druh słodki!

PAWLIKOWSKI.
Cel niechaj uświęca środki!
Więc piszmy edykt, panowie,
W surowem i grzmiącem słowie.
Gdzie papier? inkaust? stalki?
A potem znowu do walki!
Niech huczą bojowe nuty,
Walczmy z wszystkimi dopóty,
Póki nasz człowiek nie będzie
Na namiestnika urzędzie.

GRABSKI.
Słowo niech ciałem się stanie.

PTAŚ.
A potem co robić, panie?

PAWLIKOWSKI.
Pomyślim, poruszym głową,
Z kim walkę podjąć na nowo,
Znajdą się, wierzcie panowie,
Zawsze wewnętrzni wrogowie.

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol" wysyłanym będzie.

Adres:

Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.



Nim Pan co kupi, proszę zażądać **darmo i opłatnie** wielkiego cennika ilustrowanego z 3000 odbitek. **F. Pamm, Kraków, ulica Zielona 3—31.**

SŁABE KOBIETY

Odkrycie cudownego wzmacniajacego srodku.

Tylko kobieta zrozumieć może, co znaczy słabość i cierpienia kobiet. Przez szereg wielu lat nie mogłam zaznać spokoju i zadowolenia. Byłam podniecona i rozdenerwowaną, często nawet histeryczną. Cierpiałam na nadmierne bóle głowy, bezsenność, bóle krzyża, osłabienie, [illegible] osłabienie niższych części tułowia.



Zasięgałam porad pierwszych lekarzy, przyjmowałam przepisywane mi kąpiele lecznicze, a także poddałam się, pod wpływem na- [illegible] cji. Lecz [illegible] Pewnego razu w czasie mego letniego urlopu miałam miłą okazję zapoznania się z pewnym poważnym, doświadczonym medykiem, który po dłuższej pracy w jednej z najsłynniejszych szkół, przeszedł z powrotem do prywatnego życia. Uczony ów radził mi wyrzucić moje środki medyczne, twierdząc, czem więcej ja tych kropli, pigułek i t. p. zażywać będę tem gorzej to na moje zdrowie oddziała. On przyrzekł mi sporządzić chemiczny preparat posilny, który regularnie przyjmować miałam, ręczył, że na dobroczynnym środku jego polegać mogę i od- [illegible]

Codzienne przybieranie wagi.

Poszłam za radą wspaniałomyślnego uczonego i przyjęłam jego posilny preparat. Polepszanie mego zdrowia okazywało się prawie momentalnie. Przybierałam na wadze, dostałam regularny apetyt, spokojny sen, moje zdenerwowanie przeszło i nie doznawałam już więcej żadnych bóli jakoteż ogólnego osłabienia. Nigdy w życiu nie uczówałam się tak błogo i zadowoloną i zamiast cierpień, jak poprzednio, życie zdawało się do mnie uśmiechać i z prawdziwą radością tworzyłam w przeciągu kilku godzin tyle, na co potrzebowałam poprzednio dzień cały. Od tego czasu cieszę się najlepszemi oznakami mego zdrowia.

Widząc, że nie jedna ja tylko na powyżej wzmiankowane choroby — którym szczególniej podlega organizm kobiecy — cierpię, postarałam się o tą drogocenną receptę i kazałam słynnemu chemikowi preparat ten w wielkiej ilości zestawić. Nazwałam go »Bokolem« i wysłałam do czasu tego kilku tysięcom kobiet różnych wiekiem, z najzupełniejszym uzdrawiającym skutkiem. Wpływające mi codziennie, z różnych stron świata, listy uznania i pochwały powinni każdego o wartości mego »Bokolu« przekonać.

Gratis wszystkim kobietom!

Ponieważ moim życzeniem jest, ażeby każda z kobiet, której zdrowie ma jeszcze coś do życzenia, uczyniła »Bokolem« moim próbę, posyłam moim kosztem, każdej kobiecie, na żądanie wyrażone na pocztówce, próbną paczkę gratis.

Luisa Bruer, Berlin-Steglitz, 60. Schonebergerstr. 8.

DRUKARNIA LUDOWA W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11

SPÓŁKA ZAREJESTR. Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE PO CENACH NISKICH WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE SZYBKO, GUSTOWNIE I STARANNIE.

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu głowy lub zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka **prawdziwego Ichtyomentholu.**

Laboratoryum chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K.
" " " " 10 " " 10 K.
" " " " 25 " " 23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich.



STRZELBY!

Jednolufki od K 26.—, Dubeltówki od K 35 —, Floberty od K 8·50, Rewolwery od K 5·—, Pistolety od K 2·—. Naprawki tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie. — **Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno an der Staatsbahn (Czechy) Nr. 119.**



Darmo i opłatnie

wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sina Pelz, Kraków, Gertrudy 29/I.. Rok zał. 1873.

UDA SIĘ

niespodzianka, jeżeli podarki dla swego otoczenia nabędziecie u mej firmy i w tym celu kartą korespondencyjną zażądacie mego obficie ilustrowanego głównego katalogu z 3000 odbitek za darmo, opłaconego.

C. k. nadw. dostawca **HANNS KONRAD** w Brüx Nr. 1446 (Czechy).

Nadzwyczaj zajmująca gra towarzyska

KABAŁA

karty słynnej wróżki panny Lenormand z Paryża, tej samej, która przepowiedziała upadek Napoleonowi i przyszłość z kart wyczytała Fryderykowi Wilhelmowi.

Komplet 25 kart kolorowych w ozdobnej teczce z objaśnieniami wysyła po otrzymaniu **1 kor. 25 h.** (także w znaczkach pocztowych franko)

MICHAŁ HOROWICZ KRAKÓW 57 b.

10 koron dziennie

może każdy w łatwy sposób zarobić. — Proszę przesłać swój adres kartką korespondencyjną do firmy Jak. König, Wiedeń, VII/3. Urząd pocztowy 63.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem **Romualda Pieczarki.**

Broń myśliwską



wybornie ostrzelaną, w najlepszej jakości, poleca c. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1438** (Czechy). Dubeltówki Lancastra ze stalowemi lufami, autom. łożyskiem. z odskakującym wstecz zamkiem 55 K, 62 K, 75 K i wyżej. Hamerla dubeltówki bez kurków, nowy model potrójny magazyn grunerowski z bezpiecznym zamknięciem koron 112·—. Bardzo wielki wybór broni myśliwskiej i rewolwerów znajduje się w mym głównym katalogu z 3000 odbitek, który każdemu wysyła się darmo i opłatnie.

Wiele pieniędzy

zaoszczędzi każdy, kto przy zapotrzebowaniu przedmiotów użytkowych i podarków okolicznościowych wszelkiego rodzaju, **zażąda** mego głównego katalogu z 3000 rycin, który przesyłam **każdemu** darmo i opłatnie. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad** Brüx Nr. 1447 (Czechy).